

Memoriał (1976)

Zamiast komentarza

Leszek Moczulski: *Pracowałem nad tym tekstem jeszcze w czasie Świąt Bożego Narodzenia i zaraz po świętach Zbyszek Załuski zaniósł oryginał do KC. Tekst był antydatowany, tak aby data odpowiadała dacie jakiejś korespondencji między Piłsudskim a Dmowskim (do czego nawiązuję w treści tego dokumentu). Jak wynika z jednej z książek gen. Jaruzelskiego ten tekst w KC został powielony i został przekazany członkom Biura Politycznego, którzy go studiowali, ale nie było żadnej odpowiedzi. Nikt z władz nie podjął ze mną żadnych rozmów na ten temat.*

"Memoriał" przepisałem w kilku egzemplarzach na mojej maszynie domowej¹. Pierwszą kopię dostał Jacek Kuroń², który skierował ją do publikacji (Mirek Chojecki wydrukował to w dość dużym nakładzie). Drugą kopię dałem Pluta-Czachowskiemu. Trzecią miałem u siebie w domu i w czasie jakiejś rewizji mi ją zabrano.

Wojciech Jaruzelski: *Na początku 1977 r. do kilku członków ówczesnego kierownictwa państwa trafił 35-stronicowy dokument, zatytułowany "Memoriał" - z datą 21 grudnia 1976 r., a więc już po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie firmowany przez Leszka Moczulskiego. Wydał mi się poważny, interesujący. Krytycznie oceniał system sprawowania władzy, przedstawiając opozycyjne, ale konstruktywne propozycje. Moczulskiemu chodziło m.in. o to, aby procesy polaryzacji "nie zostały zdominowane przez zjawiska żywiołowe", aby "zmiany między biegunem władzy a społeczeństwem" dokonywały się w procesie ewolucyjnym³.*

Spis treści (śródtytuły od redakcji)

Celem minimum władzy i opozycji jest ograniczenie społecznych kosztów przemian.....	2
I. Trwa kryzys PRL i równocześnie wzrasta siła społeczeństwa... 2	2
2. Ustrój polityczny PRL jest archaiczny w stosunku do poziomu rozwoju społeczeństwa	6
3. Żywiołowe powstawanie ośrodków niezależnej myśli jest zjawiskiem naturalnym.....	12
4. Sterowanie procesem polaryzacji wymaga, aby powstał opozycyjny ośrodek dyspozycji.....	15
5. Procesu polaryzacji władza nie zdoła powstrzymać ani środkami policyjnymi, ani politycznymi.....	20
6. Władza ma trzy możliwości dalszego działania, aby kontrolować rozwój sytuacji w kraju.....	24
7. Władza i opozycja - nie zaprzestając walki politycznej - muszą znaleźć modus vivendi.....	27
8. Wzajemne stosunki powinny zostać ułożone nie na drodze bezpośredniego porozumienia, ale metodą pośrednią, w oparciu o cztery zaproponowane zasady.....	29
9. W obliczu nadchodzących ważnych wydarzeń przywódcy władzy i opozycji powinni wnieść się ponad partykularne interesy.....	31

1 Oryginał tego maszynopisu (z kilkoma skserowanymi stronami) znalazł się w teczce personalnej TW "Lech".

2 Jacek Kuroń kilkakrotnie nawiązywał do treści "Memoriału" w swoich tekstach, zob. np. *Uwagi o strukturze ruchu demokratycznego* ([w] Kuroń. *Opozycja. Pisma polityczne 1969-1989*, Warszawa 2010, s. 101 i nast.), *Zasady ideowe* (tamże, s. 123 i nast.) oraz *Drogi i podziały* (paryska *Kultura*, 1-2/1979, s. 178 i nast.). Teksty Kuronia publikujemy na portalu www.earchiwumkpn.pl w zakładce *Inne teksty*.

3 W. Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 162

Celem minimum władzy i opozycji jest ograniczenie społecznych kosztów przemian

Właściwa treść niniejszego memoriału musi być poprzedzona generalną oceną aktualnej sytuacji, a także analizą przyczyn powodujących obecny kryzys, warunkujących poczynania władz oraz rodzenie się sił opozycyjnych; jest to tym bardziej konieczne, że stwierdzenia zawarte we wstępnych partiach tekstu stanowią główną argumentację na rzecz przedstawionych dalej tez.

Punktem wyjścia rozważań jest przyjęcie pewnego celu minimum, który - jak się zdaje - może być zaakceptowany przez wszystkich myślących Polaków. Cel ten sformułować można następująco: procesy nieodzownych i nieuniknionych przemian wewnętrznych w Polsce winny być sterowane w taki sposób, aby można je było osiągnąć jak najmniejszym kosztem, zarówno w kategoriach społecznych, jak jednostkowych, zwłaszcza w takich dziedzinach jak prestiż państwa na arenie międzynarodowej i wewnętrznej, godność narodu, władzy i człowieka, interes gospodarki narodowej, nieprzerwane i niezakłócone działanie wszelkiego szczebla i charakteru ośrodków dyspozycji politycznej, społecznej, gospodarczej i innych. Maksymalne ograniczenie kosztów - ekonomia przemian wymaga, aby przekształcenia następowały w sterowanym procesie ewolucyjnym, a więc przy eliminacji wszelkiego rodzaju gwałtownie rozwijających się napięć i eksplozji społecznych, przy sprowadzeniu do najwyższego poziomu zjawisk żywiołowych, przez nikogo (nikogo! - nie tylko przez władzę) nie kontrolowanych.

Ewolucyjny proces przemian sterowany i prowadzony być musi przez wyłącznie polskie ośrodki dyspozycji, przy czym, o ile możliwe, a nawet konieczne i pożądane są uzgodnienia dokonywane wewnątrz obozu, a zwłaszcza w ZSRR, o tyle wykluczyć należy jakikolwiek wpływ niepolskich ośrodków spoza obozu, także wpływ zachodnich ośrodków socjalistycznych i komunistycznych. Nabrzmiąle obecnie problemy mogą być rozwiązane tylko we wspólnym działaniu Polaków z Polakami.

1. Trwa kryzys PRL i równocześnie wzrasta siła społeczeństwa

Nie należy sobie mydlić oczu, że obecny stan PRL, nawet z pominięciem zagadnień rynkowych, jest doskonały, a podejmowane ostatnio i obecnie kroki władz, w rodzaju manewru środkami inwestycyjnymi, mogą doprowadzić do radykalnego, poprawienia sytuacji gospodarczej. Podobnie,

jak (hipotetyczny) wyraźny postęp w gospodarce, będzie w stanie tylko złagodzić, ale nie zlikwidować, napięcia polityczno-społeczne. Mamy do czynienia z wyraźnym, głębokim kryzysem państwowym, przy czym nie jest to kryzys socjalizmu w Polsce (choć niektórzy gotowi są w to uwierzyć), lecz kryzys przeżytych już form realizacji zasad socjalistycznych.

Poważną część winy - a w odczuciu społecznym główną odpowiedzialność za aktualny stan rzeczy ponosi obecne kierownictwo PZPR. W rzeczywistości jednak wina ta, być może w znacznie większym stopniu, obciąża poprzednie kierownictwo tzw. gomułkowskie, a także kierownictwo tzw. bierutowskie. Stan obecny jest efektem narosłych od dziesięcioleci błędów i pomyłek, najogólniej mówiąc rabunkowego eksploatowania politycznego, społecznego, ideowego, moralnego i materialnego potencjału państwa i narodu.

Zwykły obiektywizm wymaga, aby stwierdzić, że w minionych dziesięcioleciach nastąpił olbrzymi postęp we wszystkich dziedzinach, przy czym najbardziej dynamiczne pozytywne procesy gospodarcze przebiegały w pierwszej połowie lat 70-tych. To prawda - ale nie wolno zapominać, że gigantyczna skala tego postępu - efektu pracy i wyrzeczeń przetwarzającego się wewnątrz narodu - powiększa jeszcze bardziej i dramatyzuje aktualny stan kryzysowy. Gdybyśmy dzisiaj dopiero osiągnęli taką skalę postępu, jaką uzyskano w drugiej połowie lat 50-tych aktualny kryzys byłby o wiele, może parokroć, słabszy.

Występujący obecnie kryzys jest wszechogarniający, dotyczy w równej mierze dziedzin politycznych, ideowo - moralnych, społecznych, kulturowych i gospodarczych, gdy demonizowane niesłusznie zjawiska rynkowe stanowią jedynie jego nie najważniejszy symptom.

Skala obecnego kryzysu jest tym większa, że zderzają się obecnie dwa przeciwstawne procesy:

- 1) właściwy kryzys form i metod realizacji zasad ustrojowych, spowodowanych głównie rabunkową eksploatacją potencjału państwa i narodu w ich najistotniejszych dziedzinach;
- 2) osiągnięcie wysokiego poziomu rozwoju społecznego i siły narodu.

Ten drugi punkt wymaga szerszego wyjaśnienia. W ciągu minionych trzydziestu lat rozwój społeczeństwa polskiego koncentrował się na kilku węzłowych procesach:

- a) odbudowa biologiczna narodu. Od chwili zakończenia wojny liczebność społeczeństwa polskiego wzrosła o 50%, co oznacza, że w zbliżonym stosunku

wzrosła siła narodu. Natomiast siła władzy w relacji do społeczeństwa uległa nie zwiększeniu, a osłabieniu;

b) proces przemian socjalistycznych. Na miejsce starego podzielonego na klasy i warstwy narodu - pojawiło się nowe, w zasadzie jednolite, zespolone społeczeństwo. Nadal wprawdzie występują przeróżne podziały, lecz są one nieporównywalne z dawnymi. Ten proces zjednoczenia socjalnego doprowadził do trudnego do przecenienia wzrostu siły wewnętrznej narodu - w każdej relacji, także między rządzonymi a władzą;

c) proces odbudowy więzi społecznych. Podczas wojny i zaraz po niej wskutek masowych migracji ok. połowy Polaków zostało wytrąconych ze środowisk, w których żyli, przeniesionych na nowe miejsca osiedlenia, do nowych środowisk - niespójnych, bo zbudowanych ze zatimizowanych, wyrwanych ze swego otoczenia jednostek. Spowodowało to obiektywne osłabienie społecznej siły samoorganizacyjnej narodu. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza więzi społeczne zostały wytworzone na nowo, co spotęgowało społeczną siłę samoorganizowania;

d) zanik psychospołecznych skutków terroru. Począwszy od jesieni 1939r. naród polski poddany został wzrastającemu terrorowi, który obok strat bezpośrednich w ogromnej części społeczeństwa wytworzył z czasem przekonanie o bezcelowości jakichkolwiek aktywnych działań, gdyż poza jeszcze większymi stratami nic one nie przynoszą. Obecnie ponad 2/3 współczesnych Polaków nie zna terroru i nie bardzo potrafi sobie wyobrazić jego możliwe formy. Powoduje to głębokie skutki psychospołeczne, które w uproszczeniu można nazwać stanem gotowości do odważnego, nawet ryzykownego działania, bez względu na możliwe konsekwencje;

e) trwający od 30 lat, w zasadzie nieprzerwany, choć nie wolny od zahamowań i cofnięć, proces umacniania wpływu społeczeństwa na decyzje władzy, połączony z narastaniem przekonań społecznych, że w konsekwencji instancji władza będzie musiała ustąpić przed społeczeństwem;

f) upowszechnienie na całe społeczeństwo i umocnienie, między innymi w toku działań oświatowych, wielkich tradycji wolnościowych i demokratycznych Polaków. Tradycje te określają nasz charakter narodowy, są rezultatem społecznych nawyków, które nabywaliśmy przez setki lat. Ponad 10 pokoleń Polaków żyło w warunkach "złotej wolności" i liberum veto, 4 czy 5 pokoleń następnych - w warunkach walki z wprawdzie zaborczą, obcą - ale władzą. Musiałoby dojść do wychowania co najmniej kilku

przyszłych pokoleń Polaków w innych warunkach, aby te zasadnicze cechy polski zostały przekształcone na inne. Tłumaczy to zresztą zjawisko, dlaczego w NRD zbliżony bardzo system organizacji władzy państwowej osiąga nieporównywalnie większe rezultaty w kierowaniu społeczeństwem; naród NRD od wielu pokoleń wychowywał się w warunkach całkowitego poszanowania władzy i zdyscyplinowanego wykonywania jej dyrektyw bez zastanawiania się nad ich słusnością;

g) uderzenia wyżu demograficznego. Przeciętny człowiek dysponuje pewnym zasobem energii, który wydatkuje przez całe życie. Tempo wydatkowania tej energii jest najbardziej dynamiczne w wieku 18-31 lat. Przy dwu społecznościach o równej liczebności, zasób energii społecznej, aktualnie wykorzystywany, jest większy w społeczeństwie, które dysponuje większą grupą ludzi w wieku uderzeniowym. Podkreślam, że chodzi nie o kumulowanie energii w ludziach, lecz o konieczność jej wydatkowania.

Znajdujemy się obecnie w okresie, gdy cały wyż demograficzny wkroczył, lub wkracza w wiek uderzeniowy. Zjawisko to występuje, najpierw w narastającym, następnie malejącym zakresie od roku 1965 po 1991. Mechanicznie upraszczając, przyjąć można, że apogeum siły uderzenia nastąpi w okresie 1977-1979.

Pomijając dalsze elementy analizy sytuacji, jej różnorodnych, możliwych kierunków rozwoju (skądinąd jest to bardzo pouczające), pragnę się ograniczyć tylko do kwestii wybranych, a zwłaszcza do skonfrontowania niektórych elementów rozwijającego się obecnie kryzysu z niektórymi elementami wzrostu siły społeczeństwa.

Wedle oficjalnych lub półoficjalnych enuncjacji obecny stan naruszenia równowagi gospodarczej zostanie opanowany na przestrzeni roku - do trzech lat. Przyjmijmy, że ten stan nierównowagi trwać będzie do jesieni (zbiory!) 1978 roku. Stanowi nierównowagi towarzyszyć musi równoczesny, mający tendencję do eskalowania stan wzrostu napięć społecznych.

W tym samym czasie będziemy mieli do czynienia z apogeum uderzenia wyżu demograficznego, nie daj Boże uderzenia ślepego; wyłącznie żywiołowego. Tak więc w okresie niewątpliwego osłabienia państwa i władzy występować będzie niewątpliwie wzmocniony do rozmiarów najwyższych, nie tylko na przestrzeni ostatnich lat, napór społeczny, przejawiający się być może w żywiołowych i eksplozyjnych formach.

Przy bardzo optymistycznych prognozach dojść można do wniosku, że starcie obiektywnie osłabionego państwa i jego władzy z obiektywnie umocnionymi siłami społecznymi, działającymi, żywiołowo automatycznie musi doprowadzić do radykalnych, gwałtownych, a choć kosztownych, to jednak bardzo pozytywnych przemian. Przy prognozie pesymistycznej można dojść do wniosku, że grozi poważne, może nawet katastrofalne osłabienie państwa jako najwyższej formy organizacyjnej narodu. Przekonany jednak jestem, że oceny a priori optymistyczne czy pesymistyczne są równie nietrafne, zaś obowiązkiem powszechnym jest wypracowanie trzeźwych, realistycznych, najlepiej zwariantowanych wniosków.

Zdaję sobie sprawę, że uznanie słuszności wyżej zarysowanej - w sposób maksymalnie skrótowy - analizy jest trudne do przyjęcia przez ludzi, którzy choćby w ograniczonym wymiarze pełnią funkcje sprawujących władzę - a więc zdradzających inklinacje do utożsamiania się z władzą jako taką, a - co gorsze - nawet z państwem. Są to opory zupełnie naturalne. Nie zmienia to faktu, że wszystkie poczynania wszystkich dzieją się w realnym świecie, zaś niedostrzeżenie w nim tego, co się może nie podobać, jest w istocie działaniem samobójczym.

2. Ustrój polityczny PRL jest archaiczny w stosunku do poziomu rozwoju społeczeństwa

Ustrój państwowy jako kształt organizacyjno-prawny, realizujący założenia socjalizmu i mający za zadanie spełnienie aspiracji narodowych Polaków, w swym generalnym zarysie ukształtował się ponad ćwierć wieku temu. Wprawdzie później następowała, chwilami wyraźnie, ewolucja ustrojowa - lecz nie doprowadziła ona, jak dotychczas, do jakichś istotniejszych przekształceń.

Równocześnie w ciągu tego ćwierćwiecza nastąpił ogromne przemiany w życiu społeczno-politycznym i ekonomiczno-technicznym. Nie wymaga dowodu teza, że pod wszystkimi zasadniczymi względami różnice między okresem 1945-50 a dniem dzisiejszym były większe niż przez poprzednie 50 lat.

Otóż, jeśli ustrój państwowy PRL być może odpowiadał stanowi rzeczy z połowy wieku XX, to w warunkach ostatniej ćwierci stulecia stał się już archaiczny, a więc o bardzo ograniczonej skuteczności. Jest to między innymi źródłem, że niektóre tzw. przejściowe trudności stały się zjawiskiem permanentnym czy też nasilającym się falowo. Wraz z upływem lat te dysproporcje między

archaicznym systemem ustroju państwowego a wymogami coraz bardziej nowoczesnego życia politycznego stają się zasadniczym hamulcem rozwoju i źródłem konfliktów.

W dodatku występująca na przestrzeni ćwiećwiecza ewolucja ustrojowa sprowadzała się do dwóch zasadniczych procesów:

1. Umacnianie formalnej niezależności władzy od społeczeństwa. Proces ten sprowadzał się w istocie do systemu etycznego umacniania swobody podejmowania decyzji przez najwyższe, wąskie kierownictwo partii. Ta swoboda w podejmowaniu autokratycznych decyzji oznacza, że nie istnieją instytucjonalne hamulce, powstrzymujące przed podejmowaniem błędnych decyzji. Wąski krąg osób, uprawnionych do podejmowania decyzji, choćby składał się z geniuszy (a tak przecież nie jest), musi podejmować, obok słusznych, również i błędne decyzje, a ponieważ nie podlegają one żadnej rzeczywistej kontroli i są realizowane jako "jedyne słuszne" - wywoływać mogą wyjątkowo ujemne skutki (np. decyzje cenowe, ogłoszone 24.06.1976 r.).

Niezależnie od umacniania się tego niekontrolowanego ośrodka kierowniczego, w ciągu długo trwającej ewolucji nastąpiła przebudowa całego aparatu państwowego, partyjnego, a nawet gospodarczego w system biurokratyczno-hierarchiczny, niesłuchanie sztuczny i wypełniający jedynie funkcje przekaźnikowo wykonawcze. W dodatku rozwój tego systemu doprowadził do utworzenia nadmiernie licznych ośrodków dyspozycji tego samego rzędu (np. 49 województw), co ma gwarantować, że te ośrodki nie będą w stanie podejmować prób prowadzenia autonomicznej polityki względem centralnego kierownictwa. Wprowadzany coraz energiczniej system kierowania dyrektywnego przez centralę nawet w gospodarce (co jest nonsensem, choćby w świetle gorzkich doświadczeń PRL) zmusza najwyższe kierownictwo do podejmowania decyzji o wszystkim, a ponieważ jest to niemożliwe, do powstawania całych zespołów problemowych w ogóle bez decyzji, a także do tendencji decydowania przede wszystkim w sprawach doraźnych. Metody dowodzenia batalionem przenosi się na kierowanie całą armią, ulegając złudzeniom, że dyrektywne sterowanie, które mogło przynosić pewne, choć też nie całkowite rezultaty w skali województwa, można przenieść na sterowanie całym, jakby nie było nowoczesnym i rozwiniętym krajem.

Efektom takiego systemu władzy stał się charakter torów przekazywania decyzji z góry na dół i informacji z dołu do góry. Słuszna nawet decyzja, podjęta na najwyższym

szczeblu, w drodze do wykonawcy ulega obróbce uproszczeniowej i dociera do miejsca przeznaczenia już z reguły przekształcona - a więc nie prowadzi do uzyskania zamierzonych efektów. Natomiast płynące z dołu do góry informacje, poddane tej samej obróbce przybierają coraz bardziej postać, która uzasadnia słuszność wszystkich przeszłych i przyszłych decyzji władzy. Na podstawie tych skażonych informacji kierownictwo podejmuje nowe decyzje - i tak krąg się zamyka.

2. Ograniczenie wpływu społeczeństwa na władzę. W istocie wszystkie uprawnienia społeczeństwa w zakresie zarządzania państwem i nadzoru nad władzą nabrały wyłącznie fasadowego charakteru. W wielu wypadkach nie odpowiada to nawet intencjom i zamiarom kierownictwa. Np. konsultacje, dokonane tuż przed 25 czerwca 1976, miały być zapewne rzetelną próbą uzyskania opinii społecznych, a także forum dyskusji, w trakcie której mogłoby nastąpić przekonanie ewentualnych oponentów. Nic z tego nie wynikło, zwyciężyła przyjęta powszechnie - i co groźniejsze - zaakceptowana społecznie metoda, że wszelkie akty tego rodzaju jak konsultacje, wybory, zjazdy, kongresy, narady czy dyskusje służą jedynie wyrażeniu formalnego, a więc niezobowiązującego nikogo, werbalnego poparcia decyzji władzy.

Nie mogąc wywierać swego wpływu na władze w sposób systematyczny na drodze instytucjonalnej, coraz bardziej świadome swej siły społeczeństwo używa jej w sposób okazjonalny, a zarazem żywiołowy i często eksplozywny. Dochodzi albo do wielkich wybuchów prowadzących aż do ulicznych demonstracji (grudzień '70, czerwiec '76), albo do drobnych i ograniczonych miejscowo (strajki, celowe zmniejszenie wydajności pracy, awantury przed sklepami, ograniczenie dostaw do punktów skupu itp.). Często, a zupełnie niesłusznie, wyraża się zadowolenie, że te mniejsze lub większe eksplozje społeczne nie nabierają charakteru politycznego; w rzeczywistości szkoda jest tym większa, gdyż władza broni racji politycznych, gdy eksplozje następują w imię racji ekonomicznych i bytowych; nie pozwala to na znalezienie wspólnego języka, a więc pogłębia kryzys zaufania.

Od kilku lat zarysowuje się jeszcze inne zjawisko. Chodzi o tworzenie odrębnego, budowanego od dołu, społecznego systemu kierowania mikrośrodkami decyzji. Wyraża się to w coraz wyraźniejszym rozwoju samorządu typu osiedlowego, choć coraz szerzej proces ten obejmować zaczyna szczebel gmin oraz niektórych peryferyjnych stowarzyszeń a także organizacji partyjnych. System ten

charakteryzuje się min. przedkładaniem partykularnych interesów danego terenu czy środowiska nad interes ogólny, co prowadzi do konfliktu samorząd - nadzorująca go władza.

W ostatnich latach trend oddolnej budowy tego rodzaju systemu staje się coraz wyraźniejszy i być może prowadzi do stopniowego, ale coraz bardziej masowego i na coraz wyższych szczeblach, przejmowania ośrodków dyspozycji - co z kolei ustawia go w coraz bardziej konfliktowej pozycji wobec władzy.

Wyżej wskazane czynniki, a więc archaiczny już kształt ustroju państwowego i jego ewolucja w kierunku umocnienia i uwolnienia od jakiejkolwiek kontroli i hamulców centralnego ośrodka dyspozycji oraz zanik wpływu społeczeństwa na władzę w drodze form prawem przewidzianych przy zastępowaniu go przez okazjonalne eksplozje żywiołowe i nasilający się wpływ oddolny - prowadzi do potęgowania się zjawiska erozji władzy. Jest ona coraz mniej skuteczna zwłaszcza w niższych ogniwach, a w chwilach krytycznych gdy winna wykazać się maksymalną energią, staje się biernym obserwatorem wydarzeń. W momentach szczególnie dramatycznych, jak 25 czerwca 1976 r., takim biernym obserwatorem był również rząd PRL - niezdolny do jakichkolwiek inicjatyw i czekający na "instrukcje z góry". Dobrze że zdążyły one nadejść. Te procesy erozji, a nawet paraliżu władzy, godzą w interes i autorytet państwa.

Może jeszcze groźniejszym od erozji władzy jest ideowo-moralny rozdźwięk między sposobem patrzenia i oceniania tych samych problemów przez władzę i społeczeństwo.

Chodzi tutaj zwłaszcza o ukształtowany historycznie charakter narodu Polaków, który wprawdzie może nawet dopuścić do absolutystycznego sprawowania rządów, lecz pod warunkiem, że zachowane zostaną przekonujące i dominujące w świadomości społeczeństwa pozory, że żyjemy w ustroju (mówiąc w uproszczeniu) pełnej "złotej wolności". Nie zachowanie tych przekonujących pozorów rodzi społeczne uczucie obcości i wrogości władzy w stopniu równie silnym, jak zastępowanie demokratycznych form rządzenia autorytarnymi prowadzi do ograniczenia, a nawet zniwelowania inicjatywnej siły społeczeństwa, a więc marnowania ogromnej części skumulowanej w nim energii.

W sumie rozwój PRL zaczyna toczyć się w sposób absurdalny. Na przestrzeni minionych dziesięcioleci przebudowana została gruntownie świadomość społeczna Polaków, tak, że dzisiaj mamy do czynienia - patrząc w kategoriach marksistowskich z narodem socjalistycznym.

Logika rozwoju wskazywałaby, że nieprzerwanemu umacnianiu socjalistycznej świadomości winien towarzyszyć równoległy, dynamiczny rozwój form i praktyk demokratycznych - gdyż tylko na tej drodze można rzeczywiście aktywizować całe społeczeństwo. Tymczasem dzieje się odwrotnie: im naród jest bardziej socjalistyczny, tym ma względnie mniejszy wpływ na władzę i jej decyzje, a centralny ośrodek dyspozycji staje się coraz bardziej arbitralny.

Narasta tutaj straszliwa dysproporcja niosąca w sobie zarodki najgwałtowniejszych kryzysów. Wydarzenia ostatnich 10 lat są szczególnie pouczające. Wskażmy na niektóre ich elementy.

1. Proces wzmagającego się naporu społeczeństwa.

Związany on jest bezpośrednio z wchodzeniem w życie dojrzałych roczników wyżu, które muszą wydatkować swoją energię - i kierują ją tam, gdzie nadarzy się okazja. Pierwszym dramatycznym objawem tego szturmego był rok 1968, drugim grudzień 1970 roku. W pierwszym mieliśmy do czynienia z trzema rocznikami wyżu, w drugim - z pięcioma. Strategia dynamicznego rozwoju, proklamowana przez Gierka, otwarła dla roczników wyżu nowe perspektywy i mogła przynieść sukces gospodarczy, którego nie miał Gomułka po 1956 roku, gdyż dysponowała zapasem energii od 6 (w 1971 roku) do 9 roczników wyżowych. Kryzys, czy też załamanie się tej polityki, nastąpiło w okresie 1973-75. Wymuszone ograniczenie programów inwestycyjnych itp. doprowadziło jednak do sytuacji, gdy energia wyżu, angażowana uprzednio w wielkie budownictwo gospodarczo-społeczne, przestała tam znajdować ujście i zaczęła kierować się w przeciwnym kierunku. Siła sprzeciwu społecznego 25 czerwca 1976 roku - a sprzeciw ten objął większą ilość osób niż w grudniu 1970, wystąpił na nieporównywalnie większych obszarach i był skondensowany w czasie - była tak wielka, bo jego siłę motoryczną stanowiło 11 roczników wyżu. W 1977 roku roczników tych będzie już 12, a w 1978 - wszystkie 13.

2. Proces rosnących i zawiedzionych nadziei.

Po marazmie jaki zapanował w społeczeństwie w pierwszej połowie lat 60-tych (gdy załamała się tzw. koncepcja małej stabilizacji), zaczęły powoli narastać nadzieje związane z atrakcyjnością dwóch nurtów formujących się w partii: nurtu postulującego przeobrażenia liberalno-demokratyczne oraz nurtu eksponującego wartości narodowe i dorobek tradycji. Dalszym umocnieniem tych nadziei, wprawdzie tylko w części społeczeństwa, były wydarzenia 1968 r.; znaczny odłam narodu uwierzył, że

usunięcie obcego ciała tzw. grup syjonistycznych - doprowadzi automatycznie do radykalnej poprawy sytuacji. Równocześnie jednak marzec stał się momentem załamania nadziei tego odłamu społeczeństwa, któremu bardziej odpowiadał nurt demoliberalny. Obudzone i umocnione w 1968 r. nadzieje załamały się jednak w 1970 r. Okres bezpośrednio pogrudniowy przyniósł nowe nadzieje - na rozkwit Ojczyzny i radykalną poprawę warunków bytowania każdego człowieka. W latach 1971-1973 nadzieje te potęgowały się, aby potem - zwłaszcza w 1976 r. - załamać się w sposób katastrofalny. Ten kontredans nadziei i załamania naruszył głęboko równowagę nerwową społeczeństwa, uczynił je szczególnie podatnym do podejmowania nieprzemyślanych, żywiołowych, gwałtownych, wręcz historycznych wystąpień.

3. Narośnięcie dysproporcji między żądaniami a możliwościami.

Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzić należy że zakres żądań społecznych, przede wszystkim ekonomicznych, rośnie niemalże w postępie geometrycznym, gdy możliwość ich zaspokojenia co najwyżej w arytmetycznym. Powoduje to stan gwałtownego powiększania się dysproporcji między tym, czego społeczeństwo chce, a tym, co może otrzymać czy też otrzymuje. Już pewne zmniejszenie dynamiki wzrostu stopy życiowej odczytywane jest jako radykalne jej obniżenie.

4. Przechodzenie od żądań ekonomicznych do politycznych.

Jest to obecnie proces bardzo silny, choć z natury rzeczy przybiera utajone formy. Przechodzenie takie jest skądinąd naturalne. Gdy społeczeństwo zaczyna precyzować postulaty ekonomiczne, to w warunkach ich niespełnienia czy niepełnego spełnienia (na jedno wychodzi) zaczyna podnosić żądania polityczne, zmierzające do uzyskania takiego wpływu na władzę, aby zmusić ją do przyjęcia pożądanых decyzji ekonomicznych. Natomiast spełnienie wszystkich żądań ekonomicznych wywołuje dążność do ich poszerzenia o żądania polityczne.

5. Procesy odideologizowania partii.

W latach 40-tych i 50-tych PZPR była połączona silnym spoiwem ideowym. W ciągu lat 60-tych to spoiwo ideologiczne zostało w sposób bardzo daleko idący osłabione; wprawdzie występowanie dwóch wielkich nurtów wewnątrz PZPR w niemałym stopniu przysłoniło ten stan rzeczy. W latach 70-tych proces odideologizowania partii jest już niemal całkowity. Oznacza to, że łączą ją więzy solidarnościowe, grupowe wspólnoty interesów, szczególne

esprit de corps aparatu, lecz te wszystkie zjawiska nie zapewniają PZPR ani jednolitości, ani konsekwencji w działaniu, ani doktryny, która powodowałaby, że w każdej sytuacji każdy członek partii miałby jasną wytyczną postępowania - bez oczekiwania na instrukcję.

6. Kryzys zaufania.

Z objawami kryzysu zaufania, całkowitego czy częściowego, mieliśmy do czynienia w marcu, grudniu, czerwcu. Pamiętać należy, że te kryzysy w społeczeństwie kumulują się. Najsilniejszy kryzys zaufania nastąpił po czerwcu a rozmiar jego był adekwatny do skali nadziei rozbudzonych i umocnionych po grudniu. Kryzys ten w pierwszym rządzie wpływa na podstawową dziedzinę aktywności społeczno-gospodarczej ludzi pracy, zwłaszcza robotników. W czerwcu skompromitowana została, przynajmniej pozornie, zasada, że podnoszeniu jakości i wydajności pracy towarzyszyć będzie nieprzerwanie i równie znaczna poprawa jakości życia. Trudno przecenić dalekosiężne konsekwencje takiego stanu rzeczy.

Na ogół kryzys zaufania utożsamiamy z kryzysem politycznym. W rzeczywistości jednak kryzys polityczny można przełamać, inicjując nową politykę, wprowadzając w życie nowy, odpowiadający uczuciom i potrzebom mas program. Przy kryzysie zaufania już to nie wystarcza. Wskazane wyżej 6 najważniejszych zapewne procesów, rozwijających się na przestrzeni minionego dziesięciolecia wyjaśnia, dlaczego obecna sytuacja polityczna PRL jest jakościowo inna niż w połowie, a nawet pod koniec lat 60-tych.

3. Żywiolowe powstawanie ośrodków niezależnej myśli jest zjawiskiem naturalnym

Na tle tej nowej jakościowo sytuacji politycznej w kraju spojrzeć należy na żywiolowy rozwój wszelkiego rodzaju ośrodków opozycyjnych, szczególnie dynamiczny w ostatnich kilkunastu miesiącach oraz przybierający coraz szybsze tempo.

Zastrzec się jednak trzeba, że samo określenie "ośrodki opozycyjne", a jeszcze bardziej "antysocjalistyczna opozycja" jest nie tylko mylące, ale może prowadzić do szkodliwych konsekwencji.

Po pierwsze - w Polsce nie ma w istocie antysocjalistycznej opozycji - a to dlatego - że nie ma bazy społecznej dla takiej opozycji. Zdarzają się wprawdzie jednostki, które mogą marzyć o zastąpieniu socjalizmu kapitalizmem, lecz są to ludzie bardzo oderwani od rzeczywistości, że nie są zdolni do jakiegokolwiek działania.

Terminu "socjalizm" używam oczywiście w znaczeniu politycznym, a nie światopoglądowym, podobnie jak terminu "kapitalizm" w znaczeniu polityczno-ekonomicznym. Otóż wszyscy praktycznie zgodni są co do tego, że restytucja kapitalizmu w Polsce jest możliwa w takim samym stopniu jak powszechne zastąpienie światła elektrycznego łuczywem. To nie jest propagandowy slogan, że społeczeństwo polskie jest socjalistyczne.

Nie ma zresztą materialnych i organizacyjnych możliwości przywrócenia kapitalizmu. Komu bowiem trzeba by na własność oddać fabryki, kto by się na takie oddanie zgodził? Dodajmy jeszcze, że społeczeństwo polskie jest bardzo egalitarne i patrzy z wyraźną niechęcią na grupy wyróżniające się wyższymi dochodami i wszelkiego rodzaju „badylarze” i wytwórcy galanterii w odczuciu społecznym są moralnie podejrzani, a cóż dopiero prawdziwi kapitaliści.

W tej sytuacji nie ma materialnych, społecznych i psychospołecznych możliwości tworzenia się jakiegokolwiek opozycji antysocjalistycznej. Chyba, że postawimy sprawę na głowie i uznamy, że antysocjalistycznymi opozycjonistami są wszyscy ci, którzy znajdują się w opozycji do kierownictwa partii i realizowanej przez nie linii politycznej. Stwierdzenie takie jest możliwe, gdy kierownictwo to utożsamiamy z państwem i socjalizmem. Ale wtedy za siły antysocjalistyczne uznać by trzeba nie tylko niemalą część aparatu państwowego i partyjnego, lecz także zgodzić się, że wobec linii politycznej Gomułki, linia reprezentowana przez Gierka jest antysocjalistyczna i vice versa.

Wszystkie ośrodki opozycyjne za punkt wyjścia przyjmują obecną rzeczywistą sytuację. Postulując jakiegokolwiek zmiany, wskazują na drogi dalszego rozwoju tego co jest, a więc rzeczywistości socjalistycznej. Sugerują więc jakiś inny sposób kontynuacji, ale przecież Gierek też wskazał inny sposób kontynuacji, niż czynił to Gomułka. Oczywiście różnice między postulowanymi sposobami są lub mogą być olbrzymie, ale za każdym razem chodzi o kontynuację. Zaś w naszych warunkach historycznych kontynuacja to rozwijanie systemu socjalistycznego, który przecież w czasie i przestrzeni nie tylko może i powinien, lecz także przyjmuje różne formy.

Po drugie - określenie "ośrodki opozycyjne" ogranicza problem, eksponując tylko niektóre, często nie najważniejsze zakresy działania tych sił.

W rzeczywistości bowiem mamy do czynienia z czymś znacznie większym - z ośrodkami niezależnej myśli i aktywności politycznej. Stawianie znaku równania między

niezależnym myśleniem, czy też każdą niezależną aktywnością (a więc nie wynikającą z dyrektyw władzy) a opozycją, prowadzi do absurdu.

Wszystkie istniejące i rodzące się ośrodki niezależnej myśli i aktywności politycznej mają genezę społeczną, stanowią produkt potężniejszej aktywności narodu. Naiwne by było i co najmniej niepokojące, o ile nie wręcz groźne, gdyby społeczeństwo nie potrafiło wytwarzać takich ośrodków. Świadczyłoby to bowiem o zaniku poczucia odpowiedzialności państwowej i narodowej Polaków oraz o gwałtownym spadku aktywności społecznej.

Powstanie ośrodków niezależnej myśli i aktywności politycznej jest niczym innym, jak odpowiedzią społeczeństwa na wyzwanie, jakie wynika z konieczności rozwiązywania trudnych i złożonych, często bolesnych problemów współczesności i przyszłości. Udzielenie odpowiedzi na to wyzwanie jest obowiązkiem władzy. Oczywiście. Ale nawet najlepsza odpowiedź władzy nie pozbawia społeczeństwa, zwłaszcza jeśli jest ono aktywne i dynamiczne, prawa do konstruowania innych odpowiedzi. Więcej - nie zwalnia z tego obowiązku. Zaś w sytuacji, gdy przez dziesiątki lat, w ostatnim zaś okresie szczególnie mocno, podkreśla się odpowiedzialność całego narodu i każdego Polaka za losy państwa i Polski, to szukanie społecznej odpowiedzi na wyzwanie staje się nieuniknione.

Szukając zaś odpowiedzi, dochodzi się do różnych wniosków, słusznych lub nie, zgodnych lub niezgodnych z wnioskami władzy - ale wszystkie te wnioski wypływają ze wspólnego źródła i zmierzają do wspólnego, choć nieraz różnie rozumianego, celu.

Taki też jest mechanizm rodzenia się postaw i poglądów opozycyjnych, przy czym działa on tym mocniej, im wyraźniej władza nie potrafi udzielać odpowiedzi na te wyzwania. Wtedy siłą rzeczy rozwija się społeczna dyskusja, w której zaczynają się ścierać różne poglądy. Oczywiście mam na myśli prawdziwą dyskusję; dyskutowanie bowiem w jaki sposób najlepiej wykonać dyrektywy władzy, bez oceny czy są one w ogóle słuszne i potrzebne, jest jedynie - w najlepszym przypadku - naradą produkcyjną. Takie narady nigdy nie zastąpią prawdziwej dyskusji.

Zjawisko konieczności udzielania społecznej odpowiedzi na wyzwania, w łączności z ustaleniami zawartymi we wcześniejszych partiach tego memoriału, tłumaczy główne źródła powstania ośrodków niezależnej myśli i aktywności politycznej, a także tłumaczy przyczyny rozwoju tych ośrodków na skalę, z jaką nie spotykaliśmy się na przestrzeni minionego ćwierćwiecza.

Pozwala też zrozumieć dlaczego ośrodki te (choć niektóre z nich istnieją od dawna), zyskały obecnie zupełnie nową rangę i znaczenie oraz tworzą nową jakość w sytuacji politycznej.

To bodajże Misiorny napisał, że gdy w kraju pojawiają się kłopoty i nabrzmiewają problemy, natychmiast korzysta z tego i wciska się w szczeliny wróg. Jest to stwierdzenie obłudne. Gdy bowiem narastają trudności, gdy pilnego rozwiązania wymagają coraz bardziej nabrzmiałe problemy, gdy wreszcie przestaje sobie z nimi radzić władza (co ma zresztą znaczenie uboczne) - społeczeństwo - świadome swej odpowiedzialności, samo zaczyna szukać dróg wyjścia. Zaś szukając, wśród innych działań, wytwarza także ośrodki niezależnej myśli, z których najbardziej aktywne przekształcają się w grupy czy partie opozycyjne.

4. Sterowanie procesem polaryzacji wymaga, aby powstał opozycyjny ośrodek dyspozycji

Aktualnie w kraju wytworzyło się i działa w różnoraki sposób wiele ośrodków niezależnej myśli, które można sklasyfikować według pewnych tendencji. Do najsilniejszych z nich należą tendencje liberalne (kładące główny nacisk na umocnienie suwerenności narodu, rozumianej jako przewaga społeczeństwa nad państwem), niepodległościowe (wybijające na plan pierwszy funkcje państwa narodowego jako formy zorganizowania świadomego swych celów przez społeczeństwo), oraz nacjonalistyczne (eksponujące ponadpaństwową rolę narodu rozumianego jako odrębny byt). Nazwy te, nawiązujące do ukształtowanych kiedyś historycznie szkół myślenia politycznego, są bardzo nieprecyzyjne, a przez to mogą być mylące.

Obok tych trzech głównych, wyodrębnić można parę wyraźnie słabszych tendencji.

Wszystkie te tendencje występują na różnych poziomach. W formie najbardziej skondensowanej - poza sferą jawnego życia politycznego, w formie nieco rozrzedzonej - na granicy tej sfery, a więc także w legalnych organizacjach i instytucjach (zwłaszcza w Kościele Katolickim, stowarzyszeniach i klubach katolickich), wreszcie w formie najbardziej złagodzonej - wewnątrz sfery jawnego życia politycznego (a więc w partii i stronnictwach tzw. sojusznicych). W zależności od sfery, tendencje mogą przybierać całkowity lub częściowy charakter opozycyjny, ale mogą występować i występują - mniej czy bardziej wyraźnie - w postaci tzw. specyficznej odmiany linii partii;

nie trudno zauważyć, że dwie wielkie frakcje w PZPR przed 1968 r. były zmodyfikowanym wprawdzie odbiciem obu skrajnych tendencji; modyfikacja ta dotyczyła bardziej kwestii światopoglądowych niż politycznych. Spośród głównych tendencji tylko niepodległościowa nie miała i nie ma swego odpowiednika wewnątrz sfery jawnego życia politycznego.

Wskazane wyżej tendencje różnią się w sposób zdecydowany nie tylko celami, założeniami ideowymi i programowymi a także postulowanymi lub sterowanymi metodami działania. Mimo tych głębokich różnic, wszystkie te tendencje łączy jedno, bardzo silne spoiwo: jest to dążenie do mniej czy bardziej szybkich, mniej czy bardziej radykalnych przemian wewnętrznych w państwie i kraju. Ten czynnik niejako automatycznie działa na rzecz jednoczenia wysiłków intelektualno-moralnych, a także politycznych, prowadzi do obiektywnego sojuszu tak sprzecznych sił - mimo świadomości, że ich drogi kiedyś, w dalszej przyszłości - rozejdą się.

Ten niejako żywiołowy w danym momencie historycznym pęd do jednoczenia różnych tendencji umacnia się w miarę nasilania się konfrontacji z władzą.

Otóż trzeba sobie zdać sprawę z tego, czym obiektywnie jest dzisiejsza władza. Pragnąc zachować kierownictwo państwa, oraz system rządzenia któremu przewodzi, władza, siłą rzeczy, dąży do utrzymania status quo ante, niejako do zamrożenia istniejącego stanu rzeczy, przy ostrożnym wprowadzaniu tylko tych zmian, które musi uczynić, albo które uważa za pożądane - przy czym zakres tych zmian nie może zagrażać istnieniu systemu sprawowania władzy w tym kształcie, w jakim się uformował i obecnie istnieje. Stąd też np. postulat rotacji władzy uznawany bywa za równie świętokradczy jak postulat tworzenia instytucjonalnej, świadomej kontroli społeczeństwa nad władzą, jak wreszcie postulat zastąpienia socjalizmu kapitalizmem - choć wszyscy, władzy nie wyłączając, doskonale wiedzą, że ta ostatnia ewentualność jest nierealna.

Ustawiając się na pozycji obrońcy status quo, władza tym samym nabiera charakteru siły konserwatywnej, zachowawczej, obrońcy utrzymania tego co jest - a więc obrońcy ancien regime'u. W tym kontekście na nic się zdają najlepsze intencje władzy, jej subiektywna chęć, aby kierować procesami głębszych przeobrażeń państwa i społeczeństwa. Fakty są nieubłagane - a wynika z nich, że każde nadmierne zaangażowanie się władzy w przyspieszone tempo przemian zakłóca i podważa ustabilizowany system

rządzenia. A więc wszystkie procesy ewolucji centralnie sterowanej przez władzę są hamowane i zatrzymywane. Taki los spotkał i strategię przyspieszonego rozwoju gospodarczego, proklamowaną przez Gierka, ale budzącą od pewnego momentu niepokój systemu.

Sytuacja ulega zmianie, gdy ludzie sprawujący władzę potrafią zobaczyć nadrzędność interesu państwa i narodu nad interesem elity rządzącej, gdy nie utożsamiają się oni z państwem ani z narodem, gdy nie zasugerują sobie, że to oni najlepiej wiedzą, czego potrzebuje społeczeństwo. Pozytywny przykład de Gaulle'a, który ustąpił, aby nie dopuścić do konfliktu między interesem i racjami władzy a interesem i racjami państwa i narodu, jest szczególnie pouczający.

W sytuacji, gdy władza odczuwa potężniejący napór społeczeństwa, pragnąc umocnić swoją pozycję, przechodzi na coraz bardziej zachowawcze pozycje. Jest to źródło jej przyszłej klęski - powiedzieć coś na ten temat mógłby Władysław Gomułka.

Napór społeczny powoduje reakcję władzy, pragnącej wzmocnić swoją pozycję, co z kolei prowokuje społeczeństwo do zwiększenia naporu. W ten sposób rozwija się proces polaryzacji wobec dwu biegunów: bieguna zachowawczego, dążącego do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, oraz bieguna reform, zmierzającego do przemian, co w pewnych warunkach może zmienić się w działanie rewolucyjne.

W toku procesu polaryzacji jedna ze stron (ta, której przybywa siła), uzyskuje wyraźną przewagę, co pozwala jej rozstrzygnąć konfrontację na swoją korzyść. Dla oceny początkowego stosunku sił obu biegunów, wystarczy określić potencjał bieguna reformy. Siła bieguna zachowawczego ma bowiem względne znaczenie. Potencjałem bieguna reformy jest siła społeczeństwa; jeśli ma ona tendencję do zmniejszania się w czasie, przewaga jest po stronie bieguna zachowawczego.

Przy czym większy potencjał bieguna zachowawczego nie wystarczy, aby zapewnić mu zwycięstwo nad słabszym, ale rozwijającym się potencjałem bieguna reform. Sukces bieguna zachowawczego osiągnąć może tylko wówczas, gdy jego przewaga nad biegunem reformy będzie zwiększać się, albo zostanie ustabilizowana.

W obecnej sytuacji, o czym pisałem wyżej, siła społeczeństwa ma tendencję do zwiększania się w czasie, przy czym proces ten będzie umacniał się do końca obecnej dekady, a dopiero od połowy lat osiemdziesiątych wystąpić będzie mogło zjawisko odmienne. Niezależnie więc od

początkowej relacji sił, będzie ona ustawicznie zmieniać się na korzyść bieguna reformy. Ta tendencja zostanie wzmocniona wskutek postępujących procesów erozji władzy, a więc także bezwzględnego (nie tylko względnego) osłabienia bieguna zachowawczego.

Procesy polaryzacji przebiegają wedle prostego schematu. Najpierw ujawnia się linia podziału, a następnie przez tę linię następuje przepływ sił społecznych, które odpadają do jednego bieguna i przyłączają się do drugiego; ostatecznie wokół bieguna, który staje się słabszy, pozostaje tylko garstka obrońców Okopów Świętej Trójcy.

W roku 1971 wokół kierownictwa partii i państwa, a więc bieguna zachowawczego, który miał (niezależnie od intencji jednostek) inicjować politykę przyspieszonego rozwoju gospodarczego, skupiła się poważna część Polaków. W roku następnym i jeszcze w 1973, ta siła społeczna grupująca się wokół tego bieguna wzrastała. Później jednak proces się odwrócił. Pewna część sił społecznych zaczęła odpadać od bieguna zachowawczego i zajmować pozycję niezaangażowaną. W dalszej kolejności ilość tych niezaangażowanych rosła coraz bardziej kosztem bieguna zachowawczego. Wreszcie, mniej więcej w roku 1975 zaczął się krystalizować biegun reformy i skupiać wokół siebie część sił społecznych, uprzednio niezaangażowanych. W roku 1976 gwałtownie przyspieszyły się procesy odpadania sił społecznych od bieguna zachowawczego i przechodzenia ich na stronę bieguna reformy, choć nadal poważna część społeczeństwa zajmuje pozycje niezaangażowane.

Trudno precyzyjnie odpowiedzieć na pytanie, w którym punkcie procesu polaryzacji znajdujemy się obecnie, jaka jest dynamika odchodzenia sił społecznych od jednego bieguna i zbliżania się ich do następnego. Nie budzi jednak wątpliwości, że stosunek sił w sposób wyraźny zmienia się na niekorzyść władzy. Wydarzenia 25 czerwca 1976 r. dowiodły, że wprowadzenie na jednym tylko odcinku - polityki cenowej - władza musiała natychmiast cofnąć się przed naporem społecznym, wyrażanym nie tylko falą strajków. Takiego nagłego odwrotu władzy nie znamy z wcześniejszej historii PRL. Szybkie ustępstwo władzy, jakkolwiek stanowiło ciężką porażkę polityczną i prestiżową - w sumie było posunięciem udanym, gdyż zatrzymało napór społeczny - żywiołowy proces polaryzacji - poniżej pewnej granicy. W okresie poczerwcowym siła władzy uległa jednak dalszemu osłabieniu. Przykładem tego jest, że władza nie okazała się zdolna do podjęcia skutecznej akcji, zmierzającej do likwidacji lub przynajmniej izolowania KOR-u. Charakterystyczne, że wśród niektórych wysokich

funkcjonariuszy szerzą się nastroje katastroficzne, a pewni działacze szczebla centralnego, stwierdzając z wyrzutem: „Co oni z nami zrobili?!”, tym samym ujawniają, że przestają identyfikować się z władzą. Równocześnie umacnia się siła naporu społecznego, na co wpływa - z jednej strony - fakt poczucia czerwcowego sukcesu, a z drugiej - narastające niezadowolenie, że mimo odwołania podwyżek cen, warunki bytowania stają się coraz trudniejsze. Oczywiście względnie trudniejsze, ale dla stanu świadomości społeczeństwa to wystarcza. W takim klimacie zrozumiałe są zachowania robotników, ferment w dołach partyjnych, wstrzymanie się chłopów od intensyfikacji produkcji i dostaw do skupu, co w niektórych rejonach przybrało już charakter strajku chłopskiego.

Należy sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa trwającego procesu polaryzacji. Jeśli nie zostanie on powstrzymany, zacznie przybierać coraz bardziej żywiołowe formy. Wynika to z faktu, że tylko jeden biegun - zachowawczy - posiada wykształcony w pełni, jednolity ośrodek dyspozycji. Na biegunie reformy ośrodka takiego nie ma, a być może grozi zjawisko tworzenia sił różnych, konkurencyjnych ośrodków dyspozycji. W takich warunkach procesy polaryzacji nie mogą być sterowane. Ośrodek dyspozycji jednego bieguna może tylko sterować powstrzymywanie naporu, ale nie może sterować całym procesem polaryzacji. Stając się zaś coraz bardziej żywiołowym, proces ten będzie wyraźnie eskalował w formach konfrontacji, co za sobą musi pociągać coraz kosztowniejsze straty. Przy czym wydłużanie się w czasie konfliktu wewnętrznego, choćby rozwijał się on bardzo spokojnie i powoli, stanowi otwartą groźbę, że w pewnym momencie zdramatyzuje się on i niemalże niespodziewanie przekształci w otwarte działanie rewolucyjne. Procesy polaryzacji mogą być sterowane wówczas tylko, gdy na obu biegunach istnieć będą ośrodki dyspozycji, uznające się przynajmniej *de facto* i uznające istnienie wspólnych, ściśle zdefiniowanych, celów i wartości nadrzędnych.

Nasuwa się tutaj wniosek, że drugim ośrodkiem dyspozycji mógłby być Kościół. Jest to wniosek błędny. Po pierwsze, wewnątrz Kościoła ścierają się różne tendencje, po drugie - nie jest on przygotowany do pełnienia tych funkcji, po trzecie wreszcie - najwyraźniej nie kwapi się, aby je pełnić, podkreślając, że jest czynnikiem normalnym, a nie politycznym. Wprawdzie, wskutek obiektywnej potrzeby istnienia drugiego ośrodka dyspozycji, niezbędego, aby żywiołowe procesy przekształcać w sterowane, występuje - w pewnych okresach - bardzo wyraźnie dążność ze strony

władzy, aby Kościołowi przyznać metodą faktów dokonanych taki charakter.

Należy wskazać na jeszcze jedno niebezpieczeństwo uznania w Kościele drugiego ośrodka dyspozycji. Występujący w procesach polaryzacji podział polityczny między biegunem zachowawczym a biegunem reformy zyskałby wówczas dodatkowy charakter podziału pozornie światopoglądowego - ze wszystkimi ujemnymi tego konsekwencjami, tak wewnętrznymi, jak międzynarodowymi.

Wniosek płynący z tego wyводу jest prosty. Stoimy obecnie, my wszyscy, przed alternatywą: albo procesy polaryzacji będą rozwijać się żywiołowo, albo też dojdzie do utworzenia drugiego, politycznego ośrodka dyspozycji, co umożliwi sterowany rozwój wydarzeń. Postulat, zawarty w ostatnim zdaniu, kierowany jest wyłącznie do ośrodków niezależnej myśli, bowiem tylko one mogą go zrealizować.

5. Procesu polaryzacji władza nie zdoła powstrzymać ani środkami policyjnymi, ani politycznymi

W tym miejscu należy jednak zastanowić się, czy możliwe jest powstrzymanie procesów polaryzacji i zastosowanie jakich środków mogłoby do tego doprowadzić. Generalnie, możliwe jest zastosowanie dwu rodzajów środków: policyjnych i politycznych.

Środki policyjne (pod tym określeniem rozumiem zarówno działania sił porządkowych i bezpieczeństwa, takich jak MO, ZOMO, SB, Wojska Wewnętrzne i normalne, jak też wszelkiego rodzaju pociągnięcia administracyjne i prawne) są olbrzymie, lecz ich rozmiarowi nie odpowiada równa skuteczność.

Środki policyjne, sterowane przeciw wykrystalizowanym już ośrodkom niezależnej myśli i aktywności politycznej, są w stanie doprowadzić do ich likwidacji. Żadna z tych grup nie zostanie zlikwidowana ani całkowicie, ani w sposób trwały. Środki policyjne nie gwarantują też powstrzymania procesów formowania się nowych grup i odtwarzania rozbitych - a jedynie mogą powodować utrudnianie ich rozwoju, lecz i zmuszać do doskonalenia metod swego działania, tak aby mogły one wytrzymać największe nawet ciosy. Natomiast akcja policyjna wpływać będzie bezpośrednio na radykalizację nastrojów społecznych, czyli tworzenie gleby do przyspieszonego i masowego rodzenia się nowych grup. W starciu z ośrodkami policyjnym, grupy te będą musiały ponieść ciężkie straty, ale rekompensować je będzie

potężniejący dopływ nowych sił. Ponadto, w trakcie tego starcia następują wymuszone procesy selekcji, w toku których odpadają słabsze grupy i gorsi ludzie - co wpływa na umocnienie jakości reszty. Wreszcie pod wpływem ciosów władzy następował będzie, może nawet krańcowy proces radykalizacji przekonań i metod działania.

W obecnej sytuacji politycznej, charakteryzującej się potęgowaniem naporu społecznego, proces wytwarzania i rozwoju ośrodków niezależnej myśli jest słabszy od ewolucji nastrojów społecznych, postępującej niejako skokowo. Akcje policyjne prowadzą do łagodzenia tej dysproporcji, a więc umocnienia grup opozycyjnych. Tym należy tłumaczyć, że niektóre z nich wprost prowokują władze do stosowania wobec nich represyjnych działań, a nawet dążą do eskalacji skali represji. Każdy proces polityczny, każdy wyrok - to obiektywne przyznanie się władzy do porażki, umocnienie sił opozycyjnych, lepsze zaprezentowanie się przez nie społeczeństwu. Sprawy Smykały, Kruszyńskiego, restrykcje wobec sygnatariuszy protestu konstytucyjnego i ich cofnięcie - warte są głębszej analizy.

Stosowanie środków policyjnych wobec społeczeństwa, a więc wobec tej bazy, z której wyrastają ośrodki niezależnej myśli politycznej - również mija się z celem. Masowe eksplozje społeczne mogą być złamane siłą, nawet krwawo - ale pod warunkiem, że eksplozje te nie przekroczą pewnej granicy masowości i obejmą tylko niektóre miejscowości. Zdławienie eksplozji nie zapobiega jednak następnym.

Środki policyjne są zdolne z wielką szansą powodzenia podejmować działania likwidujące eksplozje, ale nie są w stanie im zapobiegać skutecznie. Ustrój socjalistyczne, charakteryzujący się wyższym progiem początkowym odporności na wstrząsy społeczne, ma jednak niższy próg odporności ostatecznej. Wydarzenia typu grudniowego w państwach kapitalistycznych z reguły nie prowadzą do obalenia aktualnego rządu.

Środki policyjne nie są w stanie tłumić nieeksplozyjnych, tzw. spokojnych form naporu. Strajk powszechny, w warunkach ustroju kapitalistycznego jest narzędziem, zdolnym do sparaliżowania państwa i obalenia jego władzy. W warunkach socjalistycznych doprowadzić do tego mogą środki znacznie łagodniejsze, jak np. występujące przez pewien czas wyraźne i celowe ograniczenie wydajności pracy, bierne odrzucanie dyrektyw i poleceń, adresowanych do ogółu czy pewnych społeczności lub środowisk. Przeciw straszliwej sile biernego oporu żadne środki policyjne nie pomogą. Zaś ten bierny opór, w naszych

obecnych warunkach, prowadzi m.in. do dalszych perturbacji ekonomicznych, które z kolei żywią i potęgują tenże bierny opór oraz prowadzą do wystąpień czynnych.

Stosowanie środków politycznych wygląda o wiele bardziej obiecująco. Jeśli jednak celem tego działania ma być zachowanie istniejącego stanu rzeczy, zamrożenie rozwoju niedobrych z punktu widzenia systemu władzy procesów - również dochodzimy do swoistego błędnego koła.

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci pojawiają się dwie koncepcje rozwiązania sprzeczności w relacji władza - społeczeństwo.

Pierwsza zakłada, że podniesienie stopy życiowej pozwoli zastosować rządy silnej ręki bez wywołania większych oporów ("Niech żrą, to nie będą krzyczeć!"); druga postuluje liberalizację systemu państwowego tak w zakresie kwestii demokratycznych, jak narodowych, kulturowych i światopoglądowych - głównie wyznaniowych ("Niech szczekają, to nie będą domagać się jedzenia!"). Pierwsza z tych koncepcji zakłada bezpośrednie umocnienie pozycji władzy, druga zaś - umocnienie pośrednie, na drodze ograniczenia naporu. Obie są prymitywne intelektualnie.

Koncepcja pierwsza.

Wzrost stopy życiowej powoduje wyraźnie szybszy wzrost aspiracji społecznych, przy czym początkowo mają one charakter tylko bytowy, lecz z czasem uzupełnione zostają o żądania polityczne. Jeżeli zaś równolegle trwa proces rozwijania metod rządzenia silnej ręki - dysproporcja między władzą a społeczeństwem urasta do wielkich rozmiarów i dochodzi do kryzysu. W obecnej sytuacji, gdy podnoszenie stopy życiowej w rozmiarze choćby nieco niższym od aspiracji społecznych jest niemożliwe, koncepcja ta sprowadza się do inicjowania otwartej próby sił władza - społeczeństwo. W toku tej konfrontacji działalność państwa musi ulegać wyraźnemu zakłóceniu, dochodzi do przyspieszonej eskalacji kryzysu, przybierającego coraz burzliwsze, a więc uchylające się od jakiegokolwiek kontroli formy. W ostateczności, taki rodzaj wydarzeń może doprowadzić do sytuacji, w której dwie skrajne ewentualności są następujące:

1. utrata przez władzę jakiegokolwiek kontroli nad wydarzeniami, a w następstwie jej upadek i utworzenie nowej władzy;

2. otwarta interwencja z zewnątrz połączona z usunięciem tej władzy, która nie potrafiła opanować kryzysu i wyznaczenie nowej.

Przyjęcie koncepcji pierwszej prowadzi więc, tak czy inaczej, do upadku władzy, która koncepcję tę przyjęła - czyli jest działaniem samobójczym.

Koncepcja druga.

Polityka liberalizacji, nawet gdy będzie połączona z równoczesnym wzrostem stopy życiowej i rozwijaniem w tempie równie szybkim jak eskalujący wzrost aspiracji społecznych, doprowadzi automatycznie do spadku sił władzy i rozwoju niezależnych od niej ośrodków. Proces taki, nie zahamowany w porę, grozi utratą przez władzę kontroli nad sytuacją, a w następstwie prowadzi do identycznych konsekwencji jak w koncepcji pierwszej.

Dodajmy, że próba zahamowania eskalacji wydarzeń w jednej czy drugiej koncepcji (tj. albo rezygnacja z umacniania władzy wobec żywiołowego sprzeciwu, albo powstrzymanie czy też ograniczenie polityki liberalizacji) obiektywnie jest niczym innym, jak zmianą koncepcji na przeciwną, z wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami.

W ten sposób, jak mogłoby się zdawać, doszliśmy do absurdu. Skoro ani środki policyjne, ani środki polityczne nie mogą powstrzymać procesu polaryzacji, niejako automatycznie powodującego przepływ sił od bieguna zachowawczego do bieguna reformy - to władza nie ma żadnych szans i jedyne, co jej pozostaje, to stosować maksymę: „Po nas choćby potop”. Zresztą niektórzy, coraz liczniejsi, tak już postępują.

Trzeba jednak wyjaśnić, że powyższe modele obrazują prawidłowość rozwoju historycznego w sytuacji, gdy władza identyfikuje się z pewnym systemem (tak, jakby operator maszyny identyfikował się z technologią, którą się posługuje), który jest, czy też stał się anachroniczny, zaś społeczeństwo rozwija się, zwiększając swoją moc. Wtedy z czasem władza staje się jądrem bieguna zachowawczego, a równolegle formuje się biegun reformy, między którymi przebiegają procesy polaryzacji.

Wiemy, że systemy anachroniczne, głównie dzięki sile inercji mogą trwać długo. To prawda, lecz miary czasowe nie określają, jak długo. Zależy to od tempa przemian. Im są one szybsze, tym prędzej narasta dysproporcja między anachronicznym systemem a nową rzeczywistością, osiągając pewien stan krytyczny - a w tym momencie wszystkie inne zjawiska zostają zdominowane przez eskalujący proces polaryzacji ze wszystkimi skutkami, do jakich on prowadzi. Ten proces polaryzacji może też być długotrwały, a w trakcie jego rozwoju biegun zachowawczy, w tym przypadku władza, może odnosić liczne sukcesy i

pozornie ale tylko przejściowo, opanowywać sytuację. Ale tylko do czasu - nieraz bardzo krótkiego. Sprawa bowiem jest i tak już rozstrzygnięta przez historię. Przypomnę, że tezę tę udowodniono już i to dawno. M.in. dowód ten przeprowadził Włodzimierz Lenin.

We wstępnych partiach tego memoriału wskazałem na niektóre wprawdzie, lecz według mnie istotniejsze dowody, że narosła już ta zasadnicza dysproporcja między archaicznym systemem, a wymogami życia. System rządzenia praktycznie niezmienny od dobrego ćwierćwiecza, oparty został o pewne generalne założenia, nie zawsze najsześliwiej ustalone jeszcze wcześniej, bo co najmniej za życia naszych dziadków; ponadto, w błędnej pogoni za uniwersalnością, pomijał on tak podstawowy czynnik, jak odmienności charakterów narodowych, co szczególnie mścić się musi w polskim przypadku. Natomiast rozwój narodu polskiego, jego pozycji, warunków działania, zwartości, siły ekonomicznej, możliwości - był w bieżącym stuleciu olbrzymi, przy czym wielka część tego rozwoju nastąpiła w ostatnim trzydziestoleciu.

Warto więc sobie odpowiedzieć na pytanie: czy nieuchronny punkt krytyczny został już przekroczony? Wydaje się, że tak, a przyspieszyła jego nadejście stosowana z powodzeniem i owocująca w liczne pozytywne efekty strategia przyspieszonego rozwoju, prowadzona przez Edwarda Gierka. Jest to wielki skrót myślowy, ale jeśli w minionym sześcioleciu wymieniono i zmodernizowano większą część naszego parku maszynowego - to czy nie przekształciło to i nie spotęgowało siły społecznej ludzi, którzy tymi maszynami się posługują? Jeśli globalny dochód narodowy wzrósł ponad dwukrotnie, to czy nie doprowadziło to do ważnych przemian w społeczeństwie? Można nie dostrzegać tych związków, albo rozumieć je opacznie, lecz czynić tak mogą tylko ci, którzy - przygnieceni doraźnymi problemami i poświęcający całą swoją energię na przełamywanie wtórnych trudności, nie potrafią zrozumieć sensu zasadniczego sprzężenia zwrotnego, które Karol Marks określił radykalnie - byt kształtuje świadomość.

6. Władza ma trzy możliwości dalszego działania, aby kontrolować rozwój sytuacji w kraju

Jeśli nieunikniony punkt krytyczny został [już] przekroczony, to procesy polaryzacji znajdują się jeszcze w dość spokojnym stadium. Mogą one zostać jednak gwałtownie przyspieszone, czy to wskutek działania głębszych, obiektywnych czynników, czy to wskutek działań któregoś z biegunów - zachowawczego czy reformy.

Oznacza to, że w obecnej fazie władza, choć dysponuje już bardzo skurczonymi możliwościami - jeśli tylko nie będzie angażowała się w utrzymanie systemu w niezmiennym kształcie - ma ich nadal wiele, a zdolność kontrolowania przez nią rozwoju sytuacji jest nadal dość poważna.

W grę wchodzi trzy zasadnicze ewentalności.

1) Przestać się identyfikować z biegunem zachowawczym, odrzucić archaiczny system rządów i przystąpić do tworzenia nowego ustroju państwowego, adekwatnego do rzeczywistości i spełniającego współczesne aspiracje narodowe Polaków. Gdyby taka polityka została zastosowana wcześniej, miałyby ona wszelkie szanse realizacji. Nie doszłoby w ogóle do procesów polaryzacji, a władza w budowie nowego ustroju napotkałaby jedynie na pomoc i ofiarność ze strony społeczeństwa. Szansę zainicjowania takiej polityki miał Wł. Gomułka w 1956 roku, lecz nie uczynił tego, m.in. dlatego, że w owym czasie siła inercji systemu i jego aparatu była większa od siły naporu społecznego (roczniki uderzeniowe obejmowały 20,8% społeczeństwa, liczącego 28 mln). Szansę taką miał również w 1970 r. E. Gierek, gdy siła inercji była mniej więcej równoważna sile naporu (roczniki uderzeniowe obejmowały 24,7% społeczeństwa, liczącego 32,5 mln). Błąd nowego kierownictwa PZPR wynikał jednak z faktu, że postanowiło ono skupić główne wysiłki na wprowadzeniu w życie nowej strategii gospodarczej, nie biorąc pod uwagę tego, że konsekwentna realizacja tej strategii będzie na różnych odcinkach paraliżowana przez zachowany stary system władzy, zaś wszystkie pozytywne efekty gospodarcze obiektywnie umocnią siłę naporu społecznego. W ten sposób zemściła się błędna zasada, która w istocie ogranicza charakter państwa, widząc w nim coś na kształt olbrzymiego organizmu gospodarczego, dla którego najważniejsze staje się osiągnięcie jakichś abstrakcyjnych celów, czy raczej wskaźników ekonomicznych, naród zostaje sprowadzony do masy siły roboczej i zarazem konsumentów, zaś centralnym zagadnieniem politycznym staje się utrzymanie równowagi między produkcją a konsumpcją.

Dzisiaj wkraczamy w 1977 rok w warunkach, gdy siła inercji systemu jest już słabsza od naporu społecznego (roczniki uderzeniowe obejmują ponad 26% społeczeństwa liczącego 34,5 mln, a więc przekroczona została zasadnicza granica 25% i co ważniejsze - granica 33% dorosłej części społeczeństwa). Ta relacja sił nie przekreślałaby jeszcze możliwości władzy rozpoczęcia i kierowania przebudową

ustroju państwowego, gdyby nie proces polaryzacji i jeden z jego elementów - kryzys zaufania.

Gdyby obecne kierownictwo zaproponowało społeczeństwu rzeczywiście najlepszy i odpowiadający zarówno obiektywnym potrzebom, jak też subiektywnym pragnieniom narodu (nie są to czynniki identyczne) model ustrojowy - kryzys zaufania nie pozwoliłby zobaczyć dobrych intencji władzy i co najmniej znaczna część społeczeństwa potraktowałaby to jako taktyczny manewr, inna zaś jako początek ustępstw - co w konsekwencjach prowadziłoby do biernej i czynnej odmowy realizacji tego programu. Zwłaszcza, że generalna przebudowa jest zadaniem bardzo trudnym, wymagającym nie tylko czasu, lecz i świadomej ofiarności całego społeczeństwa.

W warunkach procesu polaryzacji władza, która przestałaby się identyfikować z biegunem zachowawczym (ale biegun ten nadal by istniał i działał, skupiając wokół siebie siłę inercji starego systemu) - nie stałaby się tym samym biegunem reformy, co wymaga przecież akceptu społecznego. Wpływ władzy na sterowanie procesem polaryzacji nie byłby więc dostatecznie silny, zaś oba bieguny działałyby przeciwko niej. Zakładając, że kierowniczy ośrodek władzy jest dostatecznie silny i prężny oraz bez względu na warunki zdolny konsekwentnie realizować określony program - może on rzecz doprowadzić do pomyślnego skutku, zwłaszcza, że w pewnym momencie nastąpiłoby połączenie się obu biegunów w jeden o charakterze anarchiczno - konserwatywnym, zaś wokół władzy zaczęłyby się wytwarzać nowy biegun reformy, po stronie którego z czasem zaczęłaby stawać coraz liczniejsza część społeczeństwa. Szanse takiego optymistycznego rozwoju sytuacji są jednak znikome, a proces przebudowy ustroju na tej drodze bardzo trudny i kosztowny.

2) Wkroczyć na ewolucyjną, nie nadmiernie szybką, raczej hamowaną, drogę głębokich przemian ustrojowych w warunkach znalezienia wspólnoty najwyższych celów i ułożenia jakiegoś *modus vivendi* z biegunem reformy, co daje możliwość zasadniczego współsterowania całym procesem polaryzacji. W ten sposób stworzona zostałaby poważna szansa uniknięcia, a co najmniej znacznego ograniczenia, wszelkiego rodzaju żywiołowo narastających napięć i eksplozji społecznych oraz stopniowego likwidowania kryzysu zaufania. Jest to droga szczególnie trudna, wymagająca zarówno od władzy, jak i bieguna reform cierpliwości jak i ofiar - także prestiżowych, oraz przełamania początkowych stanów wrogości czy zaciętrzewienia, choć wcale nie prowadząca do przyjaźni,

czy sojuszu. Spoiwem jest bowiem poczucie wspólnie zrozumianych celów nadrzędnych i uczciwe oraz bezkompromisowe podporządkowanie im wszelkich działań, a w szczególności form walki politycznej. Na tej drodze można jednak dokonać koniecznych przeobrażeń ustrojowych najmniejszym kosztem, w toku dłuższej ewolucji, pozbawionej szkodliwych wybuchów i nieprzemyślanych posunięć.

3) Gwałtowna (tj. dokonana w maksymalnie krótkim czasie, w scenerii sugerującej, iż jest to otwarty zamach stanu) i radykalna zmiana kierownictwa, przy czym nowa władza nie tylko przestałaby się identyfikować z biegunem zachowawczym, ale stanęłaby na czele bieguna reformy i przystąpiła do bardzo szybkich i daleko idących przeobrażeń ustrojowych, opierając się raczej na systematycznie wyzwalanym i pobudzonym potencjale emocjonalnym społeczeństwa, gdy obecnie - inaczej niż parę lat temu - dyspozycyjny potencjał materialny stał się względnie niewystarczający.

Tego rodzaju działanie, jakkolwiek nie zapewnia możliwości pełnego sterowania procesem polaryzacji pozwala uniknąć jego negatywnego wpływu aż do momentu wyczerpania działającego na rzecz reform i władzy potencjału emocjonalnego społeczeństwa. Wymaga to dokonania przeobrażeń ustrojowych w bardzo krótkim czasie, wcześniej niż potencjał emocjonalny zostanie wyczerpany i zaczną działać negatywne czynniki procesu polaryzacji. Jest więc to droga również trudna jak ryzykowna, każdy błąd jest nie do odrobienia - a może prowadzić do katastrofy.

Zastrzec się należy, że sama radykalna zmiana kierownictwa i przyjęcie programu reform częściowych, bez naruszenia zasady obecnego systemu rządzenia, stanowi powtórzenie błędu październikowego Gomułki i grudniowego Gierka, tyle, że w nieporównywalnie cięższej sytuacji. Taki manewr przyspieszyłby jedynie procesy polaryzacji, gwałtownie ograniczając możliwość władzy ich częściowego sterowania.

7. Władza i opozycja – nie zaprzestając walki politycznej – muszą znaleźć modus vivendi

Sprawą zasadniczą stał się czynnik czasu. Procesy polaryzacji rozwijają się, a gdy przekroczą one pewien punkt, władza straci możliwość podjęcia pewnych działań, odpowiadających jednemu z trzech wskazanych modeli.

Waga czynnika czasu rośnie zresztą przy każdej z koncepcji politycznych, choćby częściowej, realizowanej przez władzę. Kompromisowa, niepełna koncepcja, przyjęta na V Plenum KC PZPR (nie chcę jej tutaj oceniać), przewiduje na bazie stosunkowo szybkiego przywrócenia równowagi gospodarczej stabilizację społeczno-polityczną. Tak, ale minęło już 6 miesięcy od czerwca, i jest to w istocie pół roku zmarnowane przez władzę. Czas więc nabiera coraz istotniejszego znaczenia, szczególnie dla władzy (bo dla ośrodków opozycyjnych kwestia może przedstawiać się inaczej) - zwłaszcza, że przybierają na sile pewne procesy żywiołowe.

W tym wyścigu z czasem nie są najważniejsze działania w sferze gospodarczej (choć ogromnego ich znaczenia nikt nie jest w stanie negować), ani tym bardziej w sferze administracyjnej, organizacyjnej itp. - ale działania zmierzające do zastąpienia żywiołowego procesu polaryzacji procesem sterowanym. W zasadzie jest to w pełni możliwe jedynie przy dwu ze wskazanych wyżej modeli działania.

Możliwość sterowania procesem polaryzacji zależy w zasadzie od współdziałania obu biegunów: zachowawczego dysponującego siłą inercji systemu oraz bieguna reformy, dysponującego siłą naporu społecznego. Zwracam uwagę, że model drugi nie przewiduje zaprzestania identyfikacji się władzy z biegunem zachowawczym. Model ten zakłada, że wewnątrz bieguna zachowawczego nastąpią modyfikacje, które przemienią go z obrońcy status quo ante za każdą cenę w czynnik hamujący dokonywane przeobrażenia ustrojowe. W ten sposób będziemy mieli do czynienia z dwoma biegunami: hamującym i przyspieszającym przemiany. Podkreślić tutaj należy pozytywne znaczenie istnienia tego bieguna hamującego: staje się on gwarancją, że dokonywane przeobrażenia ustrojowe nie będą przebiegać zbyt szybko - co mogłoby doprowadzić do katastrofalnych nawet perturbacji, czy też do pochopnego przyjmowania pozornie tylko słusznym rozwiązań.

Jeśli oba te bieguny potrafią określić cele im wspólne i znaleźć modus vivendi, to nie zaprzestając walki politycznej, nawet bardzo ostrej, zapewnią sterowalny charakter procesów polaryzacyjnych i osłabiają lub usuną tendencję do gwałtownego eskalowania działań żywiołowych, z natury rzeczy bezmyślnych i nie liczących się z konsekwencjami i ofiarami, nawet katastrofalnymi.

Zadaniem więc niejako najpilniejszym jest precyzyjne określenie najbardziej zasadniczych celów, które powinny przyświecać obu zwalczającym się biegunom. Oczywiście, cele te precyzowane być mogą tylko w

warunkach całkowitej szczerości i zgodności intencji z deklaracjami.

Memoriał niniejszy jest najdalszy od proponowania celów, które stałyby się wspólne dla obu biegunów. Nie jest to jego zadaniem. Zresztą cele te muszą być określone na zupełnie innej drodze.

Obecnie sytuacja jest następująca:

Biegun zachowawczy, czy też - miejmy nadzieję - hamujący, posiada centralny ośrodek dyspozycyjny. Biegun reformy ośrodka takiego nie posiada, choć można przypuszczać, że w rezultacie eskalowania sytuacji ośrodek taki wytwarza lub wkrótce wytworzy. Być może nie będzie to jeden ośrodek dyspozycji, lecz zespół ośrodków, czy to współdziałających ze sobą bezpośrednio czy też spojonych wspólnotą najbliższych celów: zapoczątkowania procesów reformy. Otóż pełna precyzja celów i generalnych założeń uznanych za nadrzędne przez oba bieguny może nastąpić ostatecznie dopiero wówczas, gdy wytworzy się centralny ośrodek dyspozycji (lub zespół ośrodków) wewnątrz bieguna reformy.

8. Wzajemne stosunki powinny zostać ułożone nie na drodze bezpośredniego porozumienia, ale metodą pośrednią, w oparciu o cztery zaproponowane zasady

Następną sprawą będzie stworzenie jakiegoś modus vivendi. Przypomnijmy, że chodzi o modus vivendi w ramach walki politycznej między obu biegunami, a nie dla ich współdziałania. To jest bowiem niemożliwe i niepotrzebne. Efektem tego modus vivendi ma być jedynie takie sterowanie procesów polaryzacji, aby nie zostały one zdominowane przez zjawiska żywiołowe.

Postulowanie jakiegoś konkretnego modus vivendi wykracza poza zakres tego memoriału. Nie dysponuję zresztą kompetencjami, aby taki projekt zgłaszać. Pragnę jednak zwrócić uwagę na kilka zagadnień, które się z tym wiążą.

1. Konieczne jest wytworzenie jakiegoś minimalnego poziomu zaufania między obu biegunami co do szczerości intencji. Można tego dokonać tylko na drodze faktów, a nie pustych deklaracji. Trudno w tej chwili określić jakie fakty mogłyby wchodzić w grę.

2. Należy doprowadzić do likwidacji nabrzmiałych i istotnych dla co najmniej części społeczeństwa, a mających olbrzymie znaczenie dla atmosfery politycznej w kraju, pozostałości czerwca 1976 r., a także pozostałości

wcześniejszych faktów, jak np. tzw. dyskusja konstytucyjna. Pozostałości te zostały określone w początkowych tezach "Programu 44" z sierpnia 1976 r., a sprowadzają się one do amnestii, względem uwolnienia skazanych i aresztowanych, przywrócenia do pracy, cofnięcia restrykcji zawodowych itd. Postulaty te zostały następnie powtórzone w generalnym zarysie w oświadczeniu Konferencji Episkopatu z września i listopada br., a także w licznych deklaracjach KOR, począwszy od chwili powstania tego komitetu.

Przemawiając w Mielcu we wrześniu br. Edward Gierek podkreślił, że PRL jest państwem ogólnonarodowym. Deklaracja ta jest całkowicie zbieżna z najbardziej podstawową tezą wstępną "Programu 44" - co można odczytać jako fakt optymistyczny. Z zadowoleniem i optymizmem można też przyjąć ostateczne decyzje władz o cofnięciu restrykcji wobec sygnatariuszy tzw. paktu konstytucyjnego. Być może jest to dobry początek dla całkowitej likwidacji pozostałości, o których mowa. Takie pełne i konsekwentne działania władzy spotkałyby się z reakcją w postaci rozwiązania KOR-u, który zresztą straciłby w tej sytuacji cel i sens istnienia.

Jest sprawą oczywistą, że likwidacja pozostałości Czerwca i innych - w sensie jak je rozumie "Program 44" i dalsze oświadczenia oraz deklaracje - jest sprawą bardzo delikatną i trudną. Istnieją zrozumiałe obawy, że narazi to na szwank prestiż władzy. Wydaje się jednak, że obawy te są w przeważnej mierze przesadne, gdyż utrzymywanie istniejącego stanu rzeczy nie przynosi ani władzy, ani społeczeństwu, ani atmosferze politycznej w kraju żadnych korzyści, a jedynie szkody. Im później sytuacja ta zostanie rozwiązana, tym szkody będą większe; im bardziej upływa czas tym trudniej podjąć w tej mierze decyzję i tym bardziej wpłynąć ona może na prestiż władzy. Stwierdzić należy obiektywnie, że pewne wystąpienia żywiołowe i kierowane - utrudniają władzy załatwienie całej sprawy, a może, w pogoni za taktycznymi sukcesami, zmierzają do prowokowania usztywnienia stanowiska władz. Jeśli tak jest to należy liczyć się z dalszym utrudnieniem możliwości manewru władz przez eskalowanie różnych form protestu.

3. Zarówno ze strony władz, jak ośrodków niezależnej myśli i aktywności, zwłaszcza tych, które przybierają postać grup opozycyjnych, winien być wysunięty postulat konstruktywności. Chodzi o konstruktywność zgłaszanych programów i postulatów, bowiem sama negacja do niczego nie może prowadzić - ale chodzi też o konstruktywność wzajemnej krytyki. Mówiąc o konstruktywności, mam na myśli jedynie konstruktywność

wyższego rzędu, a nie np. konstruktywne uwagi co do sposobu jak najlepszych realizacji dyrektyw władzy.

4. Pożyteczne będzie chyba wstrzymanie się od aktów brutalnych, np. terroru we wszystkich jego teoretycznie możliwych odmianach, od najsłabiej zarysowanego do partyzantki ulicznej, czy też innych czynów niewątpliwie kryminalnych, choćby miały być uzasadnione jakimikolwiek względami wyższymi. Oczywiście możliwe to jest tylko na zasadzie pełnej wzajemności.

Wskazać też warto, czego *modus vivendi* nie powinien obejmować. Przede wszystkim nie może ono zawierać jakichkolwiek gwarancji ze strony władz wobec ośrodków niezależnej myśli, w tym zwłaszcza grup opozycyjnych, dotyczących czy to ograniczenia zakresu i form walki politycznej oraz prawem dozwolonych akcji politycznych (administracyjnych i milicyjnych), wreszcie represji prawnych i sądowych, jeśli znajdują one uzasadnienie w obowiązujących ustawach i przepisach. Jakiegokolwiek gwarancje władz w tym zakresie doprowadziłyby do obiektywnego zaostrzenia sytuacji politycznej i umacniały żywiołowość procesu - bowiem przez ośrodki niezależnej myśli i aktywności odczytane by zostały, w obecnych warunkach politycznych, jako prowokacja zmierzająca do podważenia ich niezależnego charakteru i sprowadzenia tych ośrodków do moralnie dwuznacznego poziomu, jaki w oczach znacznej części społeczeństwa mają - słusznie czy niesłusznie - takie organizacje, jak PAX, ChSS, czy grupa Zabłockiego. Dlatego wydaje mi się też, że niesłuszne byłoby ustalenie *modus vivendi* na drodze bezpośrednich porozumień, zwłaszcza, że istnieje wystarczająca ilość form i metod pośrednich.

9. W obliczu nadchodzących ważnych wydarzeń przywódcy władzy i opozycji powinni wnieść się ponad partykularne interesy

Niezależnie od tego, gdzie, przez kogo i jakie zostaną opracowane koncepcje, jakie linie polityczne będą realizowane, w jakim tempie i rytmie rozwijał się będzie proces polaryzacji i do jakich efektów doprowadzi - jedno jest pewne: weszliśmy jako naród i jako państwo w jeden z węzłowych okresów całej naszej historii najnowszej. Jest to okres, który niesie z sobą groźby poważnych ofiar, a nawet katastrof; ale jest to też okres, który stwarza dla Polski i Polaków nowe, wielkie szanse.

Od poczucia prawdziwej odpowiedzialności ogółu Polaków i każdego z osobna, od odpowiedzialności odważnej, konsekwentnej i mądrej zależy, czy te szanse potrafimy wykorzystać.

Dokładnie 53 lata temu, 21 grudnia 1918 r. Naczelnik odrodzonego państwa i przywódca rządzącej w nim orientacji politycznej Józef Piłsudski, tak pisał do lidera najbardziej wrogiej mu formacji politycznej, Romana Dmowskiego: "Mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej, co najmniej kilku ludzi - jeśli, niestety, nie cała Polska, potrafi się wznieść nad interesy partii, klik i grup."

To wezwanie jest zawsze aktualne. Dzisiaj nawet bardziej niż kiedyś.

Memoriał niniejszy można rozpatrywać tylko jako całość; żaden jego fragment, traktowany oddzielnie, nie może stanowić podstawy do dyskusji. Nie nosi on w żadnym wypadku charakteru propagandowego, nie porusza zagadnień ideologicznych, a jest jedynie wywoływaniem intelektualnym, choć oczywiście jego tezy mogą być uzasadniane innymi niż teoretyczne przesłankami i metodami. Memoriał stanowi wyraz wyłącznie moich osobistych przekonań, choć mogę przypuszczać, że podziela je niemałe grono osób. Nie był z nikim konsultowany, lecz stosunkowo w niedalekiej przyszłości poczuwam się do obowiązku przedstawienia go i przedyskutowania z moimi politycznymi przyjaciółmi, a następnie ewentualnie z innymi jeszcze osobami.

Mottem niejako całości moich wywodów jest zdarzenie, które miało miejsce 25 czerwca br. rano w jednej z warszawskich instytucji. Do grona podekscytowanych i rozdyskutowanych osób podeszła sprzątaczką i oświadczyła:

- Po co tyle gadania! Chłopy to i tak załatwią!

21 grudnia 1976 roku

